

**Kevin P. Spicer, *Hitler's Priests. Catholic Clergy and National Socialism*, Northern Illinois University Press, in association with the United States Holocaust Museum, DeKalb 2008**

Prezentowana praca jest dziełem amerykańskiego badacza, a zarazem duchownego, benedyktyna z Kongregacji Świętego Krzyża (CSC), i nosi wyraźnie piętno rozliczenia z pewnymi nieznanymi szerzej epizodami w dziejach katolicyzmu w Niemczech hitlerowskich. Już po lekturze wstępu trudno oprzeć się wrażeniu, że praca ta w uczciwości i rzetelności w stawianiu pewnych problemów wyprzedza o lata – uwzględniając nieliczne wyjątki – polską literaturę przedmiotu powstającą w kręgach katolickich. Chronologiczno-przedmiotowy układ monografii Spicera, choć miejscami nieco konwencjonalnie sprobematyzowany, broni się doskonale. Autor poprowadził swoją narrację wokół perypetii kapłanów zaangażowanych w narodowy socjalizm.

Praca wzbogacona została pomocnymi biogramami głównych bohaterów, a także faktami z dziejów Kościoła katolickiego w państwach niemieckich, w tym przede wszystkim dotyczących funkcjonowania Kościoła pod rządami reżimu nazistowskiego.

Czytelnik zaznajomiony z literaturą przedmiotu znajdzie tam liczne odniesienia do wielu istotnych w historiografii ostatniego dwudziestolecia debat<sup>1</sup>. Są tam także odnotowane ważne dla tej problematyki dyskusje wokół prac podnoszących istotny udział wątków religijnych w narodowym socjalizmie, w tym zwłaszcza głośna rozprawa Richarda Steigmann-Galla<sup>2</sup>. Prace te przypominają, że wewnątrz samego ruchu nazistowskiego istniały silne prądy ideowe tzw. pozytywnego chrześcijaństwa skupione na tym, by „aryzować” i „dejudaizować” religie chrześcijańskie. Jak argumentuje Steigmann-Gall, wcale nie były one mniej wpływowe od nurtu neopogańskiego, któremu zwykle przypisuje się dominującą pozycję w ideologii NSDAP. Autor ten, dodajmy, idzie dalej, określając nazizm jako wersję religijnego sekciarstwa mającego głębokie korzenie w tradycji kościelnej. Jak pokazują ostatnie opracowania, pomijając nawet te najbardziej skrajne, elementem łączącym wszystkie ruchy ideowe – zarówno pseudochrześcijańskiego, jak i neopogańskiego pochodzenia – spoiwem ideowym ich uczestnictwa w ruchu nazistowskim

---

<sup>1</sup> Przekrojowe wprowadzenie do tej problematyki w związku z opublikowaniem pracy Daniela J. Goldhagena stanowi zbiór studiów pt. „*The Goldhagen Effect*”. *History, Memory, Nazism-Facing the German Past*, red. G. Eley, Ann Arbor 2000.

<sup>2</sup> R. Steigmann-Gall, *The Holy Reich: Nazi Conceptions of Christianity, 1919-1940*, Cambridge 2003.

był radykalny antysemityzm, konstruowany jako ideowe spoiwo etniczno-rasowej wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*)<sup>3</sup>.

Monografia Kevina P. Spicera wskazuje, że grupa księży – w tym także działacze katolickich – czynnie zaangażowanych w nazizm nie była duża, liczyła zaledwie kilkaset osób. Niemniej ich rola, kulisy osobistych karier i pozycja w strukturach państwa nazistowskiego i systemu władzy wiele mówią o mechanizmach funkcjonowania tego reżimu. Spicer odnalazł sto kilkadziesiąt, a opisał i przeanalizował szczegółowo kilkanaście przypadków księży, którzy z ruchem narodowosocjalistycznym związali się od samego początku bądź przyłączyli się doń w drodze ewolucji swoich poglądów, zwykle w ostatnich latach Republiki Weimarskiej. Okresem granicznym, jak wiele wskazuje, było uzyskanie przez partię Hitlera statusu największego ugrupowania na prawicy nacjonalistycznej, co nastąpiło między rokiem 1930 a 1933.

Czy istniał zatem model kształtowania się księdza nazisty? Co najbardziej przyciągało do nazistowskiego ruchu przyszłych „brunatnych księży”? Czy owi kościelni zwolennicy nacjonalistycznego ekstremizmu w jakiś sposób kształtowali ten heterogeniczny ruch, czy wręcz przeciwnie, księża naziści poddawali się logice prawicowego populizmu w Niemczech? A z drugiej strony, co budziło wśród nacjonalistycznego kleru katolickiego największe opory przed ugrupowaniem Hitlera? Czy było jakieś *non possumus* dla katolickich kapłanów, nawet tych, którzy jawnie sympatyzowali z narodowym socjalizmem?

Od razu trzeba powiedzieć, że odpowiedzi na wszystkie te pytania nie staną się po lekturze pracy Spicera do końca jasne. Byłoby niezmiernie trudno wskazać na jeden klucz interpretacyjny tych zaangażowań. Z pewnością ruch nazistowski przyciągał i fascynował część młodzieży katolickiej, a także młodsze i średnie pokolenie kleru katolickiego i teologów katolickich bardziej niż starsze pokolenia. Najbardziej podatni okazywali się księża 30–40-letni, czasami też ich młodszy koledzy, choć zdarzały się wyjątki, jak przypadek Josepha Muellera (ur. 1855), doktora filozofii, jednego z najbardziej elokwentnych adwokatów polityki rasowej NSDAP, czy Johanna Bernarda Seillera OSB (ur. 1863), wieloletniego promotora ugody między reżimem nazistowskim a Kościołem.

Największą opozycję nazizm jako ruch polityczny budził wśród starszego, bardziej konserwatywnego duchowieństwa. W tych kręgach znaleźli się również najbardziej potem znani opozycjoniści, a także, o czym nie należy zapominać, ofiary rządów Hitlera.

Co interesujące, znakomita większość „brunatnych księży” starała się pogodzić swoją katolicką formację z nazistowskim programem, nawet jeśli pewne jego elementy (np. program eutanazji) postrzegali jako kontrowersyjne. Wielu z tych kapłanów uważało swoje postawy za młody, odnowicielski nurt w Kościele katolickim, a siebie samych za awangardę przemian, pośrednio czy wprost wskazując

---

<sup>3</sup> Por. *Volksgemeinschaft. Neue Forschungen zur Gesellschaft des Nationalsozialismus*, red. M. Wildt, F. Bajohr, Frankfurt am Main 2009.

na Hitlera jako charyzmatycznego przywódcę politycznego – zestawianego z nowym wcieleniem Chrystusa – którego wizja odrodzenia Niemiec miała prowadzić do głębszych zmian w Kościele. Niektórzy, jak np. Franz Seidl, jeden z głównych bohaterów książki, chcieli pełnego zjednoczenia najważniejszych obrządków i wyznań religijnych, z oczywistym wykluczeniem Żydów.

Co znamienne, katalizatorem postaw i późniejszych zachowań księży nazistów nie okazał się stosunek księży katolickich do antysemityzmu, a później do Zagłady. Trudno w tym miejscu wnikać, w jakiej mierze duchowieństwo na tle innych grup społeczeństwa niemieckiego było wrażliwe na masowe mordy Żydów na wschodzie Europy. Spicer nie pozostawia zresztą złudzeń; dla uwikłanych w ruch nazistowski księży radykalny nazistowski antysemityzm nie stanowił przedmiotu kontrowersji. Pisze dobitnie o tym już we wstępie (s. IX). Wyjątki – rzecz jasna – się zdarzały, ale w tej materii przeważała pełna akceptacja, jeśli nie wręcz utożsamienie się programem nazistów. Więcej nawet, to właśnie obietnica rozwiązania „kwestii żydowskiej” była jednym z ważniejszych, jeśli wręcz nie najważniejszych wyznaczników ich światopoglądu. Kapłani, często doskonale wykształceni teologowie katolicy, potrafili gładko połączyć postulaty czystości rasowej ze swoim katolickim *credo*. Czy było w tej – z dzisiejszej perspektywy zadziwiającej – symbiozie wiary chrześcijańskiej z rasowym ekskluzywizmem zawarte przyzwolenie na fizyczną eliminację Żydów? Jednoznaczna odpowiedź na tak postawione pytanie jest oczywiście pułapką rozumowania teleologicznego, zakładającego *implicite* mordercze intencje nazistów, a więc stanowi projekcję współczesnej wiedzy na tamte realia i uwikłania. Być może ważniejsze, a na pewno ciekawsze, jest jednak co innego: W jaki sposób „brunatni księża” adaptowali tę antyżydowską politykę i jej eksterminacyjne konsekwencje?

Kevin Spicer przywołuje kilka takich impulsów, które skierowały katolickich księży w stronę nazizmu. Pierwszą, bodaj najważniejszą inspirację stanowiła nacjonalistyczna gorączka, która po I wojnie światowej oładnęła sporą część społeczeństwa niemieckiego. Poczucie traumy po przegranej wojnie, upokorzenie i kryzys dumy narodowej, owocujące eksplozjami brutalnego, ledwie maskowanego szowinizmu, spotkać można u wielu jego bohaterów, często kapelanów frontowych. Drugi, równie istotny impuls, to właśnie antysemityzm. Książka amerykańskiego historyka to dobra ilustracja znanej tezy izraelskiej badaczki Schulamit Volkov o antysemityzmie jako części niemieckiego konserwatywno-nacjonalistycznego kodu kulturowego. Posługując się licznymi opracowaniami i wynikami własnej szeroko zakrojonej kwerendy archiwalnej przekonująco pokazuje głębię i rozpowszechnienie antysemickich postaw wśród zachowawczej części społeczeństwa niemieckiego. Ruch hitlerowski wy dobył je tylko z latentnej formy i umiejętnie zradycalizował. Żydzi jako uosobienie upadku imperialnej Rzeszy, personifikacja słabości liberalno-demokratycznych Niemiec weimarskich; rozwiązłości kojarzonej z artystyczną bohemą Berlina lat dwudziestych, z którą tak zacięcie walczył w swych filipikach Goebbels, „zażydzonego bolszewizmu” i infiltrowanej przez Żydów socjaldemokracji, zdegenerowanej sztuki itd.; wszystkie te kulturowe sko-

jarzenia, zlewające się w program usunięcia Żydów z życia publicznego, były silnie ugruntowane w światopoglądzie niemieckiej prawicy. Wielu bohaterów książki to autorzy zwykle już dziś zapoznanych traktatów antysemickich, bardzo często wspierających się na głębokiej podbudowie teologicznej. Inne motywy akcesu księży do narodowego socjalizmu są już mniej wyraźne. Spora grupa poddała się hipnotyzującej sile samego Hitlera. Powtarzającym się źródłem dyskomfortu duchownych w ramach Kościoła były ich osobiste, niejednokrotnie przyziemne ambicje. W zasadzie jednak w większości przypadków mamy do czynienia z kapłanami głęboko oddanymi misji Kościoła i „idei narodowej”.

A jednak rozwój ruchu nazistowskiego i osobiście postawa Hitlera nie wzbudziły początkowo powszechnego entuzjazmu w kręgach katolickich. Na ten stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn. Z pewnością od wodza narodowych socjalistów odstręczała jego rewolucyjna retoryka i także metody w praktyce politycznej. Kevin Spicer pokazuje to dogłębnie, przywołując katolicko-konserwatywną Bawarię lat dwudziestych, która bynajmniej nie pokochała kawiarnianego demagoga.

Bez wątpienia zniechęcała Kościół agresywna taktyka ruchu nazistowskiego, który konkurencję traktował bezwzględnie, a przeciwników brutalnie. W momencie tworzenia się ruchu nazistowskiego bardzo widocznie były elementy volkistowskie i mistyczno-germańskie, upatrujące zresztą w Kościele katolickim (i nie tylko) obcą narośl, którą należy usunąć. Wśród niemieckich katolików żywe były też opory przed centralistyczną tradycją państwową, która niemal od początku czyniła zakusy na pozycję Kościoła, a którą Hitler zdawał się efektywnie rewitalizować. Jak jednak wiadomo, Hitler nie tylko z taktycznych powodów nie zdecydował się na całkowitą konfrontację z Kościołami chrześcijańskimi. Tak zwany ruch nordycki, nurty neopogańskie, widoczne w latach dwudziestych, w następnej dekadzie straciły na znaczeniu. Tym, co bardziej niż powszechna wiara w wyższość germańskiej rasy jednoczyło zróżnicowany ruch nazistowski, stał się kult wodza i sukcesy w polityce społecznej, które dały partii narodowosocjalistycznej – i osobiście Hitlerowi – masowe poparcie.

Nazwiska Philipa Hausera, Josepha Hubera, Lorenza Piepera, Josepha Rotha czy Josepha Wirtha, „brunatnych księży”, członków NSDAP, którzy oddali duszę nazizmowi aż do końca, niewiele dziś komukolwiek mówią. Doprecyzujemy, większość „brunatnych księży” nie wstąpiła nawet w szeregi partii, czy to z racji sprzeciwu wyższych zwierzchników kościelnych, czy z chęci zachowania wpływów w swoich lokalnych wspólnotach religijnych. Kiedy w drugiej połowie lat trzydziestych reżim hitlerowski chciał podporządkować sobie także Kościół katolicki – niezgodnie zresztą z zawartym przez Hitlera konkordatem – członkostwo w NSDAP zaczęło być postrzegane dwuznacznie, i to po obydwu stronach.

Spora części księży nazistów po przejęciu władzy przez Hitlera weszła w struktury państwowe. Elita najbardziej oddanych sprawie, jak wspomniany ks. Hauser, osiągnęła nawet prominentne stanowiska w hierarchii nazistowskiej. Zwykle, co charakterystyczne, lokowali się zresztą w powstających jak grzyby po deszczu instytucjach propagujących antysemityzm (np. *Institut zur Erforschung und Beseiti-*

*gung des jüdischen Einflusses im deutschen Leben*). Inni usilnie starali się wypracować platformę dla jednoczącej współpracy między katolicyzmem a narodowym socjalizmem. Kilku porzuciło stan kapłański, by wstąpić do różnych formacji SS. Większość księży nie zrobiła wszakże spektakularnych karier w państwie nazistowskim. Rzadkie były za to rozczarowania systemem i odejścia „brunatnych księży” na wewnętrzną emigrację.

Czy niemiecki Kościół katolicki wyszedł więc obronną ręką z tej konfrontacji z nazizmem? Praca amerykańskiego historyka to także opis batalii niemieckiego Kościoła o zachowanie własnej tożsamości. Kevin Spicer nie daje tu definitywnych odpowiedzi. Choć w jego książce bez wątpienia można znaleźć kilku, może nawet kilkunastu pozytywnych bohaterów, którzy potrafili się przeciwstawić misternej, a czasami przeciwnie, brutalnej polityce nazistów, jak choćby powracający na kartach pracy wrocławski kardynał Adolf Bertram czy kard. Michael Faulhaber, autor skłania się ku pogładowi, że Kościół katolicki raczej bronił swojej pozycji, niżli faktycznie rozpoznał w narodowym socjalizmie integralne zakwestionowanie swojego przesłania. Przypadki „brunatnych księży”, mimo że stanowiły wyjątki na tle wstrzemięźliwej postawy Kościoła instytucjonalnego wobec reżimu, tym bardziej nie przydały chluby wspólnocie katolickiej. W zasadzie żadnemu z „księży nazistów” nie udało się w pełni wywikłać z pułapek zaangażowania w nazizm. U większości tych, którzy przeżyli wojnę, trudno byłoby doszukać się głębszej refleksji nad własną postawą.

Grzegorz Krzywiec